

KURYER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświęconych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kuryer“.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.
Za odosłaniem do domu dopłaca się 10 kop miesięcznie.
Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.
Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dziwińsku M. Ziemiński, ul. Dworianska, róg Postojalej, w Witebsku księgarnia M. Zalsupina i czytelnia Czerwińskiej, w Mohylowie księgarnia Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Szocheta, w Szawłach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tawrogach księgarnia St. Sutkiewicza, w Smorgoniu M. Gordon, w Łabanie dom handlowy J. Jucyńskiego, w Kijowie księgarnia I. Idzikowskiego, sprzedawca w kioskach gazety „Kijewska Nowost“, w Żytomierzu K. Ryfieri i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra, ul. Wierzbowa № 5 i Alcja Jeruzolimka 78), w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzebskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzl & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze czeskiej biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa. Działają nowy program z udziałem trupa Sokolskiego, Milutina, Seymour, kwartet Mascotte, Toscani, Farina, Grafina, Spieączka polska Stefania Zielińska. La belle Anita, Anny Paulus, Stüre, Décadence: Safo Balström. Szczegóły w afiszach. Początek o g. 10 wieczorem. Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

SALA MIEJSKA. WYSTĘPY Wandy Siemaszkowej.

Dziś we czwartek, 17 listopada, „MAZEPA“, tragedia w 5 aktach.
w sobotę 19 listopada, „W SIECI“ Kisielewskiego.
w niedzielę „Ostatnie Spotkanie“ Kisielewskiego.
Bilety są do nabycia w księgarni W. MAKOWSKIEGO.

WIEC RODZICÓW.

W piątek, dnia 18 listopada, o godz. 8-jej wieczorem, w Sali miejskiej odbędzie się zebranie pragnących wstąpić do „Ogólnego Związku rodziców i opiekunów wszystkich średnich zakładów naukowych m. Wilna“ (rządowych i prywatnych, męskich i żeńskich).
Na zebraniu tem opracowana będzie ustawa Związku i omawiane będą kwestje bieżące.
Biuro Związku: K. Baraszkow, W. Baturin, H. Bernatowicz, A. Blek, J. Jabłoński, Sz. Lewin, B. Matulanis, J. Romm, J. Sumorok, R. Sumorok, T. Szapiro, J. Wygodzki, T. Wróblewski i Wł. Zahorski.

List prof. Zdziechowskiego.

Gazeta „Razwiew“ pomieściła list prof. Marjana Zdziechowskiego do znanego pisarza i publicysty rosyjskiego L. T. Pantelajewa (jest to z rzędu list drugi). Po krótkim wstępie profesor krakowski powiada:
Piętno stuletniego panowania nad Polską przejawiało się w rosyjskim, społecznym i politycznym myśleniu w dwóch kierunkach: 1) wielu wśród Rosjan nie jest w stanie zgłębić polskiej duszy narodowej, i 2) nie interesuje ich to, wskutek czego nie mają pojęcia o ewolucji naszych politycznych dążeń.
Co do pierwszego, to przeciętny Rosjanin, który zwykł nieopatrznie stawiać Polaków na równi z inorodczymi plemionami, pozabawionymi historii i kultury i wiodącymi konieczność życia, ani przypuszcza, że stanąć na takim punkcie widzenia nie możemy bezwarunkowo. I to nie tylko dla tego, że byłoby to dla nas ubliżającym, lecz także dlatego, że jeszcze silnie są w nas wspomnienia niezależności politycznej, i że z tradycją o niej jesteśmy bezpośrednio związani wszystkimi fibrami naszej duszy.
Nie zaliczam siebie do starego pokolenia, jednak widzę przez mgłę dalekich wspomnień dziecinnych straszne wypadki z r. 1863. Niezatarłe ślady pozostawiła we mnie okropność tej chwili, gdy zandarmi wtargnęli do naszego domu i wywieźli mego ojca. Bliscy moi znajomi i krewni przyjmowali żywy udział w powstaniu. Po za tem, pamiętam starca, który walczył pod sztandarami ks. Poniatowskiego, w szeregu wojsk niezależnego Księstwa Warszawskiego. Słuchałem chciwie jego opowiadań i bohaterska postać Napoleona, który rozpoczął obrzytną walkę z dręczycielami Polski, ogarnęła moją młodą wyobraźnię. Mając lat osiem, mogłem już wymienić napoleońskich marszałków i ich współtowarzyszy, polskich generałów. Znałem nazwy głównych bitew—i zawitał dla mnie niezapomniany radośny dzień,

gdy stary napoleończyk, rozczulony zachwytem, z jakim słuchałem jego opowiadań, podarował mi swój order Legji Honorowej, który po dziś dzień święcie przechowuję.
W tym samym duchu wychowywałem i swoje dzieci. Dziewięcioletni mój syn zna tak samo na pamięć napoleońskich marszałków i polskich generałów z lat 1813 i 1831, i tak samo zachwyca się czynami Poniatowskiego. I to, co opowiadał Panu o sobie, może być stosowanym do bardzo wielu, a może i do wszystkich. W tym razie nie jestem wyjątkiem: czy zrozumiem Rosjanie ten ustrój czy naszej? ...
Człowiek, którego w żadnym razie nie można podejrzewać o wrogi stosunek do Rosji.—Spasowicz, wyraził się w jednym ze swych artykułów, że naród, który utracił swą niezależność, powinien wyteżyć wszystkie swe siły, w celu wywalczenia jej i walczyć do ostateczności, ponieważ w razie przeciwnym utraci on nawet szacunek swego przeciwnika. I walczyliśmy. Lecz po klęsce r. 1863, nastąpił u nas nagły zwrot. I tu przystępuję do drugiego punktu swej tezy — mianowicie do niestychnącej u Rosjan nieznaności ewolucji naszego myślenia politycznego.
Epoka po r. 1863 była epoką reakcji przeciw polityce spisków i powstań. Reakcja ta doprowadza do przeświadczenia, że pomysłowości dla ojczyzny należy szukać na innej drodze. Ujawnia się np. program pracy organicznej i jeden z głośniejszych przedstawicieli tego nowego kierunku wygłasza nawet tezę, że niezależność polityczna nie jest wcale niezbędnym warunkiem szczęścia narodu.
Jest jednak charakterystycznym i zarazem smutnym, że ewolucja ta, choć rozwinęta w kierunku dla nas pożądanym, nie tylko nie rozproszyła, lecz przeciwnie niejako popierała wzrost nieporozumień polsko-rosyjskich, które trwają dotychczas.
Da się to wytłómaczyć w ten sposób, że gdy społeczeństwo polskie wkroczyło na drogę, na której najłatwiej było o po-

rozumienie z Wami, Rosja zwróciła się w kierunku przeciwnym. Pojedynawca polityka Aleksandra I, bezlitośna w tłumieniu rewolucyjnych dążeń, lecz licząca się z pewnymi niezbędnymi potrzebami narodu polskiego, polityka Mikołaja I, ustąpiła miejsca rusyfikacyjnej, niszczącej polityce, która za rządów Aleksandra III doszła do ostatecznych granic okrucieństwa.
Wprawdzie była to polityka biurokracji, lecz społeczeństwo rosyjskie, wprowadzane w błąd przez publicystów takiej miary, jak Katkow i Aksakow, którzy dowodzili, że nowy kierunek polski jest niczem innym, jak tylko nową postacią „polskiej intrygi“ — zachowywało milczenie. „Polskie listy“ prof. Karajewa, które zaznaczały za obecnym stanem Polski, nie zwracały na siebie uwagi czytelników rosyjskich.
Nie warto dowodzić, że polityka, mająca na celu, zarówno szaloną, jak i dziłą myśl zrobienia z Polaków, w drodze terroru, Rosjan, nie mogła tego celu dopiąć. Owiadnięta nikczemnym uczuciem nienawiści do ludzi, nie była ona w stanie nawet zachować punkt widzenia naszego przewidywającego i niebezpiecznego wroga M. Milutina, który marzył o tem, żeby punkt oparcia dla Rosji znaleźć wśród włościan i z tej racji był przeciwny gwałtownej rusyfikacji. Miejsce Milutina zajęli polityczni „chuligani“, w rodzaju Apuchina, i ich polityka, która w duszach Polaków uprawiała systematycznie nieświadomość do wszystkiego, co jest rosyjskie, wywodziła nam to dobrodziejstwo, że bardziej niż wszelkie „polskie agitacje“, dopomagała zbudzeniu się wśród włościan drżającego uczucia patriotyzmu. Wreszcie doczekała się tego, że wzrosło nowe pokolenie, które zaprotestowało przeciw programowi pracy organicznej, zwłaszcza przeciw stosowaniu go w polityce, a mianowicie w formie wiernopoddańczych oświadczeń, które rosyjska biurokracja przedstawiała, jako dowód skuteczności swej polityki.
I gdy ludzie starsi, ludzie, którzy na swych barkach nieśli całe brzemie wspomnień o strasnym roku 1863, mówią, że gdy walka z Rosją, w nadziei na pomoc zagranicę, doprowadziła do klęski, to czas już porzucić romantyzm polityczny, czas już z zimną krwią spojrzeć w oczy rzeczywistości i stosować swe czyny do faktu, że zostaliśmy pokonani i rozbrojeni przez najsilniejszego w świecie Państwo, — ludzie nowi odpowiadali, że niewolno nam myśleć nawet o jakimkolwiek porozumieniu się z Rosją, ponieważ Rosja jest naszym najstraszniejszym i nieprzejednanym wrogiem. Polacy, mówili, mimo doznanej klęski, stanowią w każdym razie 20-miljonowy naród, z wysoką kulturą, zdolny, żywo pamiętający przeszłość i również żywo i z ufnością patrzący w przyszłość; Rosja zaś, mimo pozornej siły, toczy robak biurokratycznego ustroju. Zachwieje się ona od pierwszego zewnętrznego uderzenia i wtedy znowu wybuchnie kwestja polska. Należy do tego się przygotować i zorganizować swe siły. Kierunek ten ogarniał coraz szersze koła ludności. Równoległe z nim, rozwijał się inny kierunek, który główną uwagę zwracał na kwestje socjalną. Ten kierunek, choć współczuł radykalizmowi rosyjskiemu, jednak pałał taką samą nieprzejednaną nienawiścią ku rosyjskiemu ustrowi biurokratycznemu.
Wynika z tego wszystkiego, że obecnie porozumienie rosyjsko-polskie jest daleko trudniejszym, niż np. lat temu 20, lub nawet 10, lecz stan nie jest jeszcze beznadziejny.
Wzajemne nasze rozmowy i rokowania doprowadziły już do bardzo poważnego rezultatu. Zmarły B. Cziczera, gdy w r. 1898 napisał swą broszurę w kwestji polskiej, wahał się pewien czas, czy należał ją drukować? W prywatnym liście do mnie wyraził swe wątpliwości co do tego, czy broszura będzie na czasie, wobec rzekomego wzrostu agitacji polskiej na Litwie i Białorusi. Narzekał na nasze pretensje do krajów, których Rosja nigdy nie

odstąpi. Od tego czasu upłynęło 6 lat i obawy Cziczera już są anachronizmem. Dzięki rosyjsko-polskim zjazdom i spotkaniom, w których brali udział przedstawiciele różnych partii polskich, zostało wyjaśnionem, że żądania nasze, odnośnie do Królestwa Polskiego, są sformułowane zupełnie inaczej, niż do tych krajów, gdzie stanowią mniejszość. Zatem szkół ten przestał już istnieć. Lecz natomiast słowa „autonomia Królestwa Polskiego“, choć może dźwięczą bardzo przykro dla uszu wielu Rosjan, powinny być podstawą rosyjskiego rozumowania politycznego.
Bez tego nie możemy już dziś marzyć o jakimkolwiek porozumieniu. Szczegółowo opracowanie tej kwestji nastąpi dopiero w przyszłości, lecz chwala Bogu, została już ta kwestja w zasadzie rozwiązana przez kategorię rezolucję zjazdu moskiewskiego, która mówi wyraźnie, że Królestwo Polskie, jako całość, zupełnie odrębna od innych części Cesarstwa, wymaga specjalnego ustroju t. j. autonomji, która ma być określona przez miejscowe zgromadzenie prawodawcze.
Moralna wartość tej rezolucji będzie niezmierną, jeżeli oczywiście, połączy ona wszystkich przedstawicieli ruchu wolnościowego.
A ta wartość moralna nabiera szczególnego znaczenia wobec przyszłej wspólnej pracy w Dumie Państwa. Jakie stanowisko zajmą tam polscy przedstawiciele? Odpowiedź jest jasna. Powodując się korzyścią dla spraw swojej ojczyzny, powinni oni przyłączyć się do tych, czyje poparcie będzie, ich zdaniem i z punktu widzenia sprawy narodowej, najbardziej korzystnym.
A wskutek tego, być może, że z konieczności będą musieli lawirować Polacy między biurokracją i grupami opozycji. Lecz stanowisko takie, niepożądane dla Was, jest także głęboko wstrętnem zarówno dla mnie, jak i dla tych, co tak jak ja myślę. Za stronników zaś swych uważam wszystkich, co mieli możność poznać Rosji, należytego jej ocenienia i pokochania zaszczytnych jej przejawów duchowych.
Wszak jeśli postawimy z jednej strony biurokrację, której celem było pozabawienie Rosji wszelkiej indywidualności i zniweczenie Polski, z drugiej zaś inteligencję, która tyle odwagi ujawniła w walce o swobodę, czy może być mowa o wahanii się przy wyborze? Jednak, musi się Pan zgodzić, że w praktyce, w pewnym zbiegu okoliczności, mogą wyniknąć wątpliwości.
Sądzę, że każdemu, kto w kwietniu był obecnym na zjeździe polsko-rosyjskim w Moskwie, utkwili w pamięci słowa znamienne z krótkiej, lecz silnej mowy zmarłego ks. S. Trubeckiego, że „dla Rosji, jest niezbędna wolna Polska“. Dziś, gdy pod ciężkim wrazeniem nagłego zgonu tego głębokiego myśliciela i dzielnego obywatela, gromadzą się w duszy wspomnienia o nim, słyszę brzmienie tych słów, i zdaję mi się one ogniem, łączącym nasze nadzieje i dążności ze świetlaną postacią zmarłego, a przez niego — i z całą odradzającą się Rosją!
Słowa te powinny być punktem wyjścia dla inteligencji rosyjskiej w stosunkach jej do Polski.
Wtedy dowiemy się, że w duszy postępowych działaczy Rosji gore płomień wyższych idei, płomień ducha Rosji, i że Rosjanie kroczą śladem swych wielkich poprzedników. Świadomość tego da Wam możność pozbycia się Waszych wątpliwości politycznych.
I jeśli „wolna Polska jest niezbędną dla Rosji“, to jestem przekonany, że prędzej, czy później, z naszej strony odpowiedzą na to będzie, że „potężna Rosja jest niezbędną dla wolnej Polski“.
Odpowiedź ta opartą będzie na przewidywaniu, że związek dwóch wielkich narodów słowiańskich będzie ręką i wzajemnej pomocy i zapoczątkują zwrot ku lepszemu w losach całej Europy.
Tu wkraczam już w sferę marzeń idealistycznych. Wielu uważa idealizm za nie-

właściwy w polityce, lecz w mojem głębokim przekonaniu jest on jednym z ważnych czynników rozumnej polityki.
Idealizm ma jeszcze swych stronników u nas, a gdzie by miał doznać więcej uznania, niż w gronie spadkobierców Hercega i Bielńskiego, Granowskiego i Cziczera, Włodzimierza Solowjowa i Sergjusza Trubeckiego?
Prof. Marjan Zdziechowski.
Kraków.
* Otrzymałszy wiadomość, iż kościół w Niedźwiedziach został zwrócony ludności katolickiej. W niedzielę, d. 20-go listopada, odbędzie się w tym kościele pierwsze, po latach dziewiętnastu, nabożeństwo uroczyste.
Od p. Romana Skirmunta z Porzeża, jako upoważnionego przez grono obywateli gubernji mińskiej, otrzymujemy następującą odezwę, zgodną w zasadach z artykułem wstępnym „Kurjera“ z dnia 3-go b. m.
ODEZWA
Stronnictwa Krajowego Litwy i Rusi.
Prawa obywatelskie, — swobody polityczne, nadane Państwu przez Manifest Cesarski z d. 17 października 1905 r., wkładają na nas liczne obowiązki, dają nam możność pracy społecznej, której do chwili obecnej byliśmy pozbawieni.
Dla organizacji tej pracy, jak to stwierdza praktyka narodów posiadających od wieków, czy też lat wielu swobody polityczne, nieodzowną jest organizacja stronnictw, skupiająca do wspólnej działalności ludzi wyznających zbliżone do siebie zasady polityczne.
Odrębny rozwój, odmienny skład narodowościowy i odmienne położenie ekonomiczne i kulturalne, w jakich się znajdują, podległe w dobie minionej prawom wyjątkowym kresy Państwa Rosyjskiego, stworzyły szczególne potrzeby krajowe, których obywatele danego kraju winni bronić sami, nie usuwając się zresztą do udziału w sprawach ogólnopaństwowych. Wszystkie warunki wskazujące na konieczność takiej odrębnej pracy, a więc i organizacji stronnictwa, posiada nasz kraj, Litwa i Rus.
Kraj o tak wybitnej przeszłości historycznej i odrębności narodowościowej, kraj, który wydał w przeszłości tylu obywateli zdolnych i gotowych służyć mu z całym poświęceniem, niewątpliwie i w chwili obecnej, znajdzie wśród rodzących się swych, zastępy ludzi gotowych korzystać z otrzymanej swobod politycznych, za pomocą uczciwej i usilnej pracy dla ogólnego dobra jego.
Chwila jest wielką i ważną. Do dnia wczorajszego pozbawieni możliwości otwartej, legalnej pracy na polu społecznym, dziś ją otrzymaliśmy. Korzystajmy z chwili. Strata każdej chwili w podobnych warunkach jest politycznym błędem.
Wyszczególnienie i opracowanie ustaw, których przeprowadzenia, w drodze prawodawczej pragniemy, jest przedczesnem obecnie, gdy rozwój i porządek tej pracy jeszcze się określić nie da. Dlatego musimy w programie naszym poprzestać na wskazówkach ogólnikowych, ale wyraźnych celów, do których dążymy. W ogólnych zasadach przyjmujemy program mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Będziemy więc bronić lub też starać się o zatwierdzenie w drodze prawodawczej:
1. Równoprawienia narodowości.
2. Wolności sumienia i wyznawania wiary.
3. Wolności słowa, prasy, zgromadzeń, związków, nietykalności mieszkań i osobistości, bez postanowienia sądu.
4. Równości wszystkich przed prawem.
5. Swobody nauczania w języku rodzinnym. Bezpłatnego, ogólnie dostępnego nauczania początkowego.

6. Zniesienia przynusu paszportowego. Zniesienia ograniczenia terytorjum zamieszkania Żydów.
 7. Wprowadzenia jak najszerszego samorządu w naszym kraju.
 8. Rozszerzenia praw kobiet.
 9. Podniesienia dobrobytu ludu. Zniesienia wyodrębnienia stanu włościańskiego. Włości wszechstanowej. Ułatwienia dla włościan bezrolnych i małorolnych, kupna ziemi, bez naruszenia zasady prawa własności prywatnej, przy pomocy jak najszerszego kredytu dla włościan. Udoskonalenia kultury ziemi. Wprowadzenia gospodarstw meljoracyjnych. Uporządkowania praw władania ziemią i ziemskich urzędów.
 10. Rozszerzenia praw wyborczych.
 11. Reorganizacji Rady Państwa na podstawie wyborczej.

Dla określenia naszego stanowiska względem Państwa Rosyjskiego z jednej i naszej ściślejszej ojczyzny z drugiej strony, uważamy za potrzebne uzupełnić program Tow. Rolniczego następującymi dodatkami:
 I. Stoimy na gruncie państwowości rosyjskiej, ufając w pomyślny rozwój jej swobód politycznych, konstytucyjnych i praw ogólnoludzkich.

II. Będziemy popierali działalność rosyjskich w ich staraniach około zreformowania ustroju państwowego w duchu: tolerancji, wolności, porządku i postępu.
 III. Wobec ujemnych skutków, jakie pociąga za sobą nadmierna centralizacja władzy i zwłok w tych warunkach zaniedbanie szczególnych potrzeb kresów, poczynimy za jeden z najważniejszych punktów naszego programu otrzymanie instytucji samorządnych.

IV. Jako odwieczni synowie tego kraju pragniemy poświęcić siły nasze dla ogólnego dobra jego. Najskuteczniejszą obroną spraw narodowych w kraju o ludności mieszanej stanowi hasło „sprawiedliwość dla wszystkich“, dlatego musimy je sobie przyswoić.

V. Wstęp do stronnictwa krajowego Litwy i Rusi powinien być otwartym dla wszystkich przedstawicieli ich ludności rdzennej (Litwinów, Polaków, Rusinów), w ogóle obywateli, których z tą ziemią, jako ojczyzną, łączą więzy serdeczne i którzy pragną szczerze i uczciwie pracować dla jej dobra.

VI. Posłowie nasi do Dumy Państwowej powinni dążyć do utworzenia odrębnego Koła krajowego Litwy i Rusi.
 Po za tem jesteśmy przeciwni udzielaniu im mandatów nakazujących, krepujących swobodę działania, które zależą od okoliczności i kombinacji, nie dających się przewidzieć na zebraniach przedwyborczych.

VII. Podnosząc, jako godło nasze, ogólne dobro kraju nie stajemy w sprzeczności z żadną uczciwą pracą kulturalno-narodową.

VIII. Jako stronnictwo demokratyczne uznajemy, że charakter — nazwę krajowi nadaje większość, a więc lud (Litwini i Rusini). Uznajemy, że potrzeby kulturalne ludu były w minionej dobie zaniedbane w najwyższym stopniu i wymagają od nas szczególnej uwagi i pieczołowitości. Z drugiej strony prawa mniejszości polskiej, mającej w Litwie i Rusi poważne, dziejowe stanowisko, powinny być uszanowane.

Opierając się na zasadach etyki chrześcijańskiej i na historii Litwy i Białej Rusi, niezakłóconej ciężkimi walkami narodowościowymi, wierzymy, że podobne, pokojowe współpracownictwo narodowości jest możliwe i dla kraju naszego jedynie wskazane.

Jesteśmy przekonani, że między szlachtą rdzenną lub też odwiecznie na zie-

miach tych osiadła, a ludem miejscowym powinna i może panować zupełna zgodność w pracy społecznej i politycznej pod wezwaniem ogólnego dobra wspólnej ojczyzny.

Komitet Tymczasowy
 Zwolenników Koła Krajowego.

Listy do Redakcji.

W sprawie „Bundu“.

Od Organizacji partji żydowskiej „Bund“ otrzymaliśmy następujące pismo, które, w imię bezstronności podajemy:
 Szanowny Panie Redaktorze!
 W N 59 „Kur. Litewskiego“ był przedrukowany z „Gazety Warszawskiej“ artykuł o organizacjach rewolucyjnych, w którym oceniono źle i niedokładnie „Ogólny-żydowski związek robotniczy“ („Bund“).

W imię prawdy, która powinna być wyższą po nad wszelką partyjność pozwalam sobie wykażać te przyczyny i skądinąd, jakimi odznacza się w wspomnianym artykule charakterystyka „Bundu“.

Prawdą jest, jak to cytuję wspomniany artykuł, że „Bund“ reprezentuje nie tylko interesy klasowe, lecz również i narodowościowe. Dlatego właśnie współczuje wszelkim dążeniom narodowym i dlatego „interesa narodowe“ społeczeństwa polskiego nie są mu „obce“, a tembardziej nie są mu „wrogie“.

„Bund“, jako partja socjalistyczna, dąży do zupełnego usunięcia ucisku i do wszechstronnej wolności osobistej. Dąży i do usunięcia ucisku narodowościowego, a więc nie może nie współczuć walce o wyzwolenie narodowe.

Jeżeli autor artykułu, mówiąc „o narodowych pragnieniach i dążeniach“ Polaków, rozumie pod temi słowami dążenie do narodowej wolności, to twierdzenia jego o „obcości“ i „wrogości“ „Bundu“ są bezwarunkowo niesłuszne.

Autor przypomina prztem uмысле o klasowym charakterze działalności „Bundu“.

Ponieważ jest to organizacja socjalistyczna, nie można mówić o liczeniu się jej z interesami społeczeństwa polskiego, jako całości. Dla tego też twierdzenie autora: „On (Bund) ma swoje własne cele, które nie są naszymi celami“ — może odnosić się zarówno do „Bundu“, jak i do każdej innej partji socjalno-demokratycznej, chociażby, na przykład, do P. S. D.

Cele partji socjalistycznej nie mogą być naturalnie celami partji burżuazyjnych.

Specjalnie polską kwestję narodowościową, „Bund“ rozstrzyga z punktu widzenia ogólnych socjalno-demokratycznych zasad i jego pogląd w ogólnych zarysach się zgadza z poglądami P. S. D., chociaż partja ta jest polską a Bund jest — żydowskim.

Wreszcie, jako człowiek, dobrze obznajmiony z działalnością „Bundu“, uważam za swój obowiązek zaprotestować przeciwko głoszonemu twierdzeniu, że „Bund“ dążąc do swoich celów, „używa nas, Polaków, jako narzędzia“.

Jest to zwrot naiwny, wykazujący albo zupełną polityczną nieświadomość, albo złośliwe usiłowanie skompromitowania żydowskiej partji robotniczej w oczach szerokiej masy polskich, które i bez tego, wobec tajemności wszystkich rewolucyjnych organizacji, miały o nim pojęcie wprost niedorzeczne i gotowe są nawet i teraz wierzyć wszelkim bajkom o rewolucjonistach wogóle, a o Żydach rewolucjonistach w szczególności.

Pozostają i t. d.

J. Deweniszski.

Wilno
 14 listopada 1905 r.

W sprawie podtrzymania języka polskiego na Litwie.

Kwestja podtrzymania i szerzenia rodzowitego języka w kraju naszym jest tak ważną, palącą dla

całego społeczeństwa polskiego, że warto dłużej nieco nad nią się zatrzymać i sprawdzić z gruntu dyktando-filantropijnego, na jakim stoi obecnie, na poziom pracy organizacyjnej, nareduwej. Drobnie datki, składane od niedawna w redakcji „Kurjera Litewskiego“ na cel powyższy, nie będą, zdaniem moim, w stanie wywieść nasz język z tego oplakanego położenia w jakim w danej chwili zostaje; i to tem mniej, że mamy do czynienia nie z koniecznością czasową, a stałą. Nie na dziś bowiem, nie na jutro nam mowa polska potrzebna, a na całą przyszłość kulturalną i dziejową. Dziś rzucimy grosz wdowi na tacę społeczną, a co będzie dalej? — takie pytanie powinien sobie zadać kaźden obywatel, któremu losy kraju leżą na sercu.

Owoż, przesyłając na cel nadmieniony 9 rb., t. j. kwotę, wynoszącą 60% od mego teraźniejszego wyrobku miesięcznego, zobowiązuję się do wnoszenia i nadal co miesiąc takiej sumy pieniężnej, jaka wypadnie z obrachunku przy 60% normie. Dodac muszę, że opłata obowiązkowa — będzie przemienne uiszczana w terminie określonym; dajmy na to, na 15-tę każdego miesiąca.

Polecam ten sposób zaradzenia zlemu ludziom dobrej woli. Naturalnie, o jednostajnej stopie procentowej dla wszystkich nie może być mowy: kaźden ofiarodawca określi ją wedle swej możności i chęci; doradzałbym nawet normę nie wygórowaną, aby zobowiązania nie zostały przypadkowo... czczym podpisem, bez realnej wartości. Czyżby nie znalazł naśladowców?

Proponowany przezemnie sposób nie obniża bynajmniej wartości jednorazowych datków, nie mniej koniecznych i cennych.

Sądzę, że wobec wysokiego celu składek, winny umilknąć głosy niechęci lub uprzedzeń, należność bowiem do tego lub owego odłamu politycznego nie tłumaczy wcale obojętności na sprawy ogólne, narodowe. Zupełnie zbytecznym byłoby stawiać pytanie, za pośrednictwem jakiej firmy wpłyną nasze datki do funduszu oświaty krajowej. Otwierając listę składek stałych, nie mogę się powstrzymać od wygłoszenia zdania, że taka ankieta posłuży zarazem do wyjaśnienia, o ile społeczeństwo nasze dorosło do pracy zbiorowej na polu samodzielnego rozwoju kulturalnego.

Nie oglądamy się w tej sprawie na Warszawę, nie czekamy na Korony rejskiej pomocy: przed naszymi braćmi nad Wisłą otwiera się teraz olbrzymie zadanie, które na długo pochłonie wszelkie finansowe zasoby miejscowej ludności. Idźmy więc tymczasem o własnych siłach, jak każe konieczność; dajmy do jednego z Koron celu, lecz kaźden naród z osobna. A gdzie i kiedy będzie możność po temu, tam spłotą się ręce bratnie w serdecznym uścisku.

Kamił Przybytek.

13-go listopada 1905 roku.
 Petersburg.

List otwarty

do rodziców i opiekunów.

Ponieważ lekcje w średnich zakładach naukowych są ustawicznie przerywane, uważam, że dzieci moje korzyść żadnej nie odniosą.

Przeto zwracam się do Rodziców i Opiekunów, zgadzających się z moim zdaniem, z propozycją, czy nie możnaby było utworzyć „Kompletów“, w celu prawidłowszego i tańszego nauczania dziatwy?

Synowie moi są: jeden w II-jej klasie szkoły realnej, a drugi w IV-tej klasie I-ego gimnazjum.

Adres: Ul. Portowa, d. Smirnowowej.

Helena Zongollowiczowa.

„Zwierzciadło“ Reja.

(Wydanie Akademji Krakowskiej).

Nie można było godniej i użyteczniej — godniej dla pisarza, użyteczniej dla spo-

łeczeństwa — uczcić jubileuszu Rejowskiego, niż to uczyniono, drukując nowe, zupełnie wydanie „Zwierzciadła“. Dokonano tego wydania z wielkim mozolem i kosztem, odtwarzając wiernie pierwodruk z r. 1567, nadając książce szacowną, a tak pożądaną archaiczną formę, papieru, rytm, okładki nawet, odstępując częściowo tylko, (w kształcie czcionek) od oryginału. Powstała stąd rzecz wspaniała, dzieło w całym znaczeniu tego słowa artystyczne, które będzie ozdoba wszystkich zamniejszych księżnic polskich. Tę przepiękną podobiznę ze zdumieniem bierze do ręki czytelnik dzisiejszy, mało z bibliografją i drukarniami naszymi z w. XVI-go obeznany. Ani przypuszczał pewnie, że w Polsce przed trzystu pięćdziesięciu laty wychodzić mogły folianty równie piękne jak dzisiejsze — ba! piękniejsze od nich o wiele... Dość wziąć pod uwagę papier, na którym tamte odbijano, papier „czerpany“, przyjemny w kolorze, mocny a lekki (księżka licząca przeszło 600 stronice *in folio* waży wraz z okładką 4 1/2 funta; tymczasem wydane w roku zeszłym „Wojsko Polskie“, 400 stronice formatu mniejszego, w oprawie waży 8 1/4 funta) — taki papier używa się dziś wyłącznie do wydawnictw zbytkowych, wówczas innego nie znano... A ten druk bujny, w kolumnach ani zbyt szerokich ani zanadto wąskich, z szerokiemi dołkami marginesami, jest rozkoszą i wychnieniem dla oczu, zmęczonych dzisiejszymi „petytami“ i „burgojsami“. Kaźda epoka oddała właściwie sobie znaną na wszystkim przez siebie wytworzonem; i w naszych też foliantach i kwartantach z w. XVI-go uwidocznia się blask, bogactwo i majestatyczność czasów, gdy Polska znajdowała się w apogeum swej potęgi politycznej, intelektualnej, ekonomicznej. Błyszczyca księgi ówczesne odblaskiem „wieku złotego“.

Zapisać się godzi nazwiska tych, co przy wykonywaniu niezrównanego przedruku „Zwierzciadła“ pracowali. Wymieniono je wszystkie na ostatniej karcie dzieła, które zostało złożone i odbite w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Korektę prowadzili profesorowie uniwersytetu: Jan Czubek i Jan Łoś; okładkę w stylu w. XVI obmyślił p. Jan Bukowski, zarządzający drukarnią; wykonał ją p. Robers Jahoda, introligator krakowski. Do spełnienia niezwykłego i kosztownego przedsięwzięcia przyczyniła się też w znacznym stopniu księgarnia Gebethnera i Wolffa, zakupując niemal cały nakład na własne ryzyko.

Rozpisują się tak szeroko o zewnętrzności dzieła, gdyż ono stanowi niemal epokę w naszym drukarstwie, będąc jedną z najpiękniejszych i najważniejszych gałęzi przemysłu artystycznego. Młośników starych pisarzy i starych ksiąg rozłakomil ten przedruk. Pragnęliby ujrzeć jak najprędzej także same podobizny Kochanowskiego, Górnickiego, Orzechowskiego, Skargi, Klonowicza, Miaskowskiego i innych. O kronikarzach nie mówię, bo są do takich odrudków zbyt... grubi — choć jakże inaczej, o ile barwniej i wypukle, przedstawiają się oczom i myślom: Strykowski, Bielski, Gwagnin, czytani w pierwszych, tak szacownych a tak rzadkich wydaniach! Heraldycy, których posiadamy wyjątkowo wielu i między którymi są ludzie bardzo zamożni, pomyśleć by winni o podobnym wydaniu dzieł swego arcykapłana: Bartosza Paprockiego — choćby jego „Herbów“, „Gniazda cnoty“ i „Panoszy“.

O samem „Zwierzciadło“, o jego znaczeniu literackim, etycznym, społecznem, mówić nie mam potrzeby. To tylko nadmienię, że w blędzie są ci, którym się wy-

daje, że to dzieło, przed trzystu pięćdziesięciu laty napisane jest dziś — przestarzałe. Rozumie się, że pewne poglądy Reja — zwłaszcza dotyczące spraw wychowawczych — już oddawna zastąpiono innymi; poza tem jednak „Zwierzciadło“ mieści w sobie złote, wiekiuste prawdy.

Cóż mówić dopiero o języku Rejowym! — o tym żywym, obrazowym, tak dosadnym a zarazem tak precyzyjnym języku, co płynię jak strumień kryształowy, srebrzyście dzwoniący po kamykach!

Błądzą, którzy zowią Reja „pierwszym polskim poetą“, gdyż on wcale poetą nie był. Natomiast „poeciemu szlachciowici“ z Nagłowca należy się słusznie niemniej zaszczytny tytuł: „ojca polskiej prosy“.

Czytajmy „Zwierzciadło“ i czytajmy całego Reja, choćby po to, żeby w tym strumieniu precyzyjnym obmyć naszą drogą mowę z pleśni, plam i brudów, jakimi ją skażyli: makaronizmy wieku XVIII, galicyzmy, germanizmy i rusycyzmy XIX, wreszcie gorszy od nich wszystkich współczesny nam — dekadentyzm.

Wiktor Gomulicki.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego“:

Na pomnik Mickiewicza w Wilnie dotąd złożono 2534 rb. 64 1/2 kop. W dalszym ciągu złożyli: Oskar Korwin-Milewski 25 rb., Bronisława Symonowiczówna 1 rb., Witold i Emilia Węstawscy 5 rb., zebrane ze szkoły tańców Cześnickiego 4 rb. 8 1/2 k., B. R. 3 rb., Adam Boldanowicz wręczył od zebranych w Wilnie puławiaków 35 rb., Marja i Michał Mongirdowie 10 rb., Wacław Mongird 1 rb., Hela Mongird 1 rb., Wandzia Mongird 30 kop., Karolina Bugo 10 k., Józef Krojanski 25 k., Laskowicz 10 rb., Jan Sobolewski 1 rb., Wawrzyniec Pietrowski 30 k., Adam i Feliks Sosnowscy 40 k., od młodzieży polskiej narodowej z w. B. c. P. 5 rb. 21 k., Maniusia Gumowska 1 rb. 50 k., Sokołowski 2 rb., Władysław Wróblewski 50 kop., I. i M. Mierzejewskie 3 rb., Józefa Myślicka 1 rb., Aleksander Skirmunt 100 rb., Karolina Skirmunt 25 rb., Dziemidowicz 50 k., Tadeusz Limanowski 3 rb., W. O. B. 2 rb. 56 k., Marja Ratyńska 3 rb., Józef Wasilewski 20 rb., Karoleia Hoppen 1 rb., Alincia Hoppen 1 rb., Antolia Hoppen 1 rb., Stefania Sielankowa 3 rb., Zygmunt Strumillo 1 rb., Justyś Strumillo, Józio Strumillo 1 rb., Kazio Strumillo 1 rb., Marjanek Strumillo 1 rb., Ks. W. Elert 5 rb., Jan Samiszcz 5 rb., Juljanowa Bronowska 2 rb., Konstancja z Hrebnickich Stencelowa 50 k., Mania Stencelówna 50 k., Adaś Stencel 50 k., Oleńka Granowska 50 k., Włodzimierz Granowski 50 k.; Z Plemborga: J. Rokicka 1 rb., Kazimierz Mieczyski, koszykarz, 5 kop., Klimcia Butrymowicz, niania, 15 kop., Teresa Grochowska 20 k., Stefan Tirewicz 20 k., Dominik Juszkiewicz 50 k., wygrane w karty 20 k., Witoldk i Tadzio Dwigird 55 k., M. D. 3 rb., Marja Dąbrowska 50 kop., T. Dwigird 3 rb. 63 kop., Ignacy Lępkowski 10 rb., Włodzimierz Ludwickiewicz 50 k. Ogółem zebrano 310 rb. 70 1/2 kop. Razem z poprzednimi 2,845 rb. 35 kop.

Na szkołę imienia Mickiewicza złożyli: Józef Bukowski 10 rb., Ignacy i Karolina Markiewiczowic 2 rb., Emilia Bednarska, służąca, 50 k., St. 1 rb., dr. Bujalski 10 rb., H. Bernatowicz 10 rb., Sokolowski 2 rb. 45 kop., Rodziewiczówna 1 rb., Adamstwo Wolański 5 rb., Felcjan Ottowicz 10 rb., St. W. z Grodna 50 kop., Kolo Polaków grodzkieńskich 100 rubli. Ogółem zebrano 152 rb. 45 kop.

Na naukę języka polskiego na Litwie dotąd złożono 235 rb. 50 kop., w dalszym ciągu złożyli H. Bernatowicz 10 rb., J. i M. Mierzejewskie 2 rb., Dziemidowicz 20 kop., Stefania Sielankowa 2 rb. Ogółem złożono 14 rb. 20 kop. Razem z poprzednimi 249 rb. 70 kop.

Na głodnych i pozabawionych pracy, oraz tych, co w sprawie narodowej uolierpieli podczas zburzeń w

Kaplica Suzinowska.

Przed zamkniętym kościołem Franciszkańskim, przy ulicy Trockiej, znajduje się niewielka kaplica, jednocześnie z kościołem w r. 1863 zamknięta.

Niepodtrzymywana przez lat 40, chyliła się ku upadkowi i groziło jej zupełne rozsypanie się w gruzy. Dzięki jednak staraniom inżynjera, p. Stanisława Błażewicza, starożytna ta pamiętka wileńska od zagłady uratowana została. P. Błażewicz już w końcu r. 1903 wykolatał u Rady miejskiej potrzebną sumę na odnowienie kaplicy, sam, przy pomocy budowniczego p. Wacława Michniewicza, sporządził kosztorys i w r. 1904 przystąpił do restauracji budynku, który był w stanie zupełnego zniszczenia. Fundamenty zwietrzały, sklepienia były popsułe, posadzki wcale nie było. Skł. p pod kaplicą prawie zupełnie był zasypany gruzem i śmieciem, które tu od lat kilkunastu zsypanyo przez okna, pozabawione szyb.

Roboty mają się już ku końcowi i jest nadzieja, iż w grudniu roku bieżącego kaplica będzie poświęcona i odbędzie się w niej nabożeństwo.

Restauracji dokonano kosztem prawie 3000 rb. A. Błażewiczowi, Michniewiczowi, również jak Radzie miejskiej słusznie należy się głęboka wdzięczność za uratowanie jednej ze starych pamiętek wileńskich. Bo ile takich zginęło bezpowrotnie, dzięki niedbalstwu tych, których obowiązkiem było strzedz dawne zabytki od ruiny?

Jest jednak jeszcze w Wilnie sporo pamiętek, o których przechowaniu i podtrzymaniu społeczeństwo nasze winno myśleć.

Podajemy tu kilka szczegółów historycznych, dotyczących kaplicy Suzinow-

skiej, które to szczegóły wyjęliśmy ze starych kronik i z wizyt kościelnych, przechowywanych w archiwum konsystorza wileńskiego.

Po męczeństwie pierwszych 14 Franciszkanów w Wilnie za Olgierda, Piotr Gasztold, wojewoda wileński i namiestnik Wielkiego Księcia, znowu sprowadził do Wilna 36 Minorytów i zasowo osadził ich w swoim pałacu, położonym przy dzisiejszej ulicy Trockiej. Miejscowość ta dla piaszczystego gruntu zwala się „Piaskami“, żądł i wybudowana przez Gasztolda przy klasztorze świątynia otrzymała nazwę „kościółka Panny Marji na Piaskach“.

Klasztor mурowany nie był jeszcze skończony, gdy d. 24 maja 1348 roku po raz drugi wszyscy zakonnicy zostali wymordowani, prawdopodobnie przez Tatałów. Pomiędzy tymi męczennikami byli: Stanisław Zbigniew teol. dr., Marein dr teol., Izidor dr teol., Ireneusz dr teol. Jacek Litwin teologii bakałarz, Djonizy Litwin prokurator zakonu i Stanisław subdiakon.

Ciała męczenników pogrzebiono w jednym dole na cmentarzu bliżej drogi Trockiej i na grobie postawiono okrągły słup mурowany z siedzącą na nim z drzewa rzuńniętą statua Pana Jezusa, ze związanemi rękami. Ten słup jakoby przetrwał do r. 1708, kiedy go oglądał kronikarz zakonu, ks. Grzybowski, i jego opisanie pozostawił. (Skarb nieoszacowany o o. Franciszkanów Litewskich. Wilno 1740, str. 87).

„Ta statua Chrystusa, pisze Grzybowski, która była na mурowanym słupie jest i dotychczas w tejże kaplicy mурowanej w ołtarzu osadzona, w niczem nieodmieniona, która lubo nieteraźniejszej manjerze kształtem rzuńnięta, ma jednak w sobie coś osobliwszego, że patrzących na się do

niemalęj pobudza kompasji i żalu nad umęczonym Jezusem“.

W r. 1808 Michał Suzin wymurował w tem miejscu kaplicę, przeznaczając ją na stawianie ciał nieboszczyków podczas żalobnego nabożeństwa przed pogrzebem. Według projektu, pod kaplicą urządzono sklep, który miał wyobrażać Chrystusową Ciemnicę. Otóż, jak powiada Grzybowski, gdy kopano doły pod fundamenty, na głębokości „połowy stanu człowieka“, natrafiono na mnóstwo kości, „kości te były nadzwyczaj, białe, głowy całe, t. j. nie pokruszone i zdawały się być wielkie“.

Kości zebrano i złożono w innym, umyślnie wykopanym, niegłębokim dole. Tu leżały one przez pewien czas niezasypane i publiczności tłumnie oglądać je przychodziła. Grzybowski twierdzi, iż były to kości 36 Franciszkanów, umęczonych w r. 1348, ale dowody, któremi swe zdanie stara się poprzeć, są zbyt słabe i nieprzekonywujące, kości zostały znalezione na cmentarzu, na którym grzebano zmarłych. Mogło się zdarzyć, iż podczas morowego powietrza, lub rzezi, jaką sprawili w Wilnie kozacy Chowańskiego i Żołotarenki w r. 1655. 1), kilkanaście trupów w jednym pogrzebano dole. Za twierdzeniem Grzybowskiego przemawia jednak ta okoliczność, że właśnie nad temi szczątkami stał pomnik — słup mурowany, a wiadomo,

1) Historycy podają, że kozacy, opanowawszy w sierpniu 1655 Wilno, w jednym dniu wyrzneli 20 tysięcy mieszkańców, poczem miasto spalili. Ale w rękopiśmiennej kronice wileńskiego konwentu Bernardynów, naczynny świadek powiada, że padło wtedy ofiarą kazaków 10 tys. osób. Najstraszniejsze sceny miały miejsce w klasztorach Bernardynskim, S-to Michalskim i Franciszkańskim, w których przerażeni Wilnianie ratunku szukali.

że pomnik ten był postawiony na mogile umęczonych zakonników.

Grzybowski nie mówi, co z temi kośćmi zrobiono, ale u profesora Michała Homolickiego, jednego z najsumienniejszych badaczy przeszłości Wilna, znajdujemy wzmiankę (Wizerunki i rozstrząsania naukowe r. 1813), iż „Franciszkanie w kaplicy Suzinowskiej przechowywali w bogatej trumnie kości swoich męczenników (według tradycji), a przynajmniej pierwszych swych ojców, którzy tu wiarę świętą szczerze zaczęli. Mogły to być te same kości, które w ziemi pod kaplicą znalezione i w innym dole złożono. Podczas oczyszczania z gruzów sklepu w roku bieżącym i podciągania fundamentów, znalezione liczne, dobrze przechowane kości, które zebrano i w małym sklepiku złożono i zamurowano. Prawdopodobnie są to te same kości, o których pisze Grzybowski.“

Kaplica, przez Suzina wybudowana, jest niewielka i stoi na cmentarzu przy samej bramie, bokiem ku ulicy Trockiej zwrócona Facjaja o dwóch kondygnacjach, barokowa. Nad drzwiami, w zagłębieniu znajduje się malowana na murze figura siedzącego Chrystusa, ze związanemi rękami, taka sama, jaka była na pomniku, a potem w ołtarzu kaplicy. Malowidło to odnowił niedawno artysta-malarz, p. Balzkwiewicz. Obie ściany boczne mają półokrągłe występy z oknami zakratowanemi. Dach stromy dachówka kryty. Z obu stron schody wiodły do sklepu jasnego i suchego, ze sklepieniem krzyżowem.

Podczas restauracji, wejście od ul. Trockiej zamurowano i schody z tej strony, usunięto. — Był projekt urządzenia w sklepie pod kaplicą muzeum pamiętek katolickich, wileńskich. Myśl ta, mojem zdaniem, warta poparcia.

Wnętrze kapliczki ubogie. Ściany białe tynkowane, sklepienie krzyżowo-bez-kowe, absyda niewielka. Był tu ołtarz, w którym się znajdowała rzuńnięta z drzewa i malowana naturalnemi kolorami figura Pana Jezusa. Miała to być ta sama starożytna figura, która dawniej znajdowała się na słupie mурowanym, na grobie męczenników. Nie wiadomo, gdzie się podziła. Czy nie jest nią siedząca statua Pana Jezusa starożytna roboty, która, przybrana w płaszcz aksamitny czerwony, znajduje się na dole w przedionku stopni (Scala Christi) przy kościele Bernardynskim? Jeśli by się nasze przypuszczenie potwierdziło, należało by tę statua umieścić na dawnym miejscu, w ołtarzu kapliczki. Nie byłoby wtedy potrzeby obstarowywać u snyczerzy innej podobnej figury, jak to ma uczynić kierujący odnowieniem kaplicy.

Jednocześnie z kościołem zamknięto i kaplicę po wyniesieniu z niej obrazów, figury Pana Jezusa i ozdób. Kaplica opuszczała i stała opuszczona przez lat 40., a będąc niepodtrzymywana, groziła bliską i zupełną ruiną.

Na cmentarzu ulokował się zakład kamieniarski; to też wokolo kaplicy i do jej ścian przyparte leżały glazy i stały krzyże kamienne, oraz części pomników. Dzięki staraniom pp. Błażewicza, Michniewicza, a także ofiarności Rady miejskiej, pamiętka ta została uratowana. Pani Łabanowska ofiarowała do kaplicy dwa stare obrazy, pędzla znanego w pierwszej połowie ubiegłego stulecia malarza wileńskiego, Sienkiewicza, mianowicie: „Matkę Boską i Św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus“.

D-r Władysław Zahorski.

Królestwie Polskiem dotąd złożono 145 rub., 60 kop., w dalszym ciągu złożyli: H. Leitgeber 1 rb., H. Bernatowicz 10 rb., Maciańska (podatek od okien, podług rady H. Sienkiewicza) 15 rb., Szukaszta 1 rb., Aniela Michałowska 1 rb., Zabłocka 3 rb., Ks. Michał Giełkowski 4 rb., Serafina Plegajńska 1 rb., Julja Plegajńska 1 rb., Wawrzyniec i Lucyna Rudzy 3 ub., Henryk Noskiewicz 1 rb., Helena Piławska 5 rb., Ogółem złożono 46 rb. Razem z poprzednimi 191 rb., 60 kop.

Do Czytelników.

Strajk pocztowo-telegraficzny, który ogarnął całe Państwo jest powodem, iż wczoraj nie otrzymaliśmy zupełnie depesz, ani dzienników, ani listów.

Z tego powodu w numerze dzisiejszym „Kuryera” są wielkie braki w dziale informacyjnym i w dziale telegraficznym.

Kronika krajowa.

WILNO.

Wzniesienie zwyczajów. W każdą środę i sobotę, w kościele S. Krzyża po-Bonifaterskim, stosownie do oddawna przyjętego zwyczaju, po skończonym codziennym nabożeństwie, wzniesiony jest przez miejscowego proboszcza zwyczaj odczytywania egzort nad chorem lub przelekniętymi dziećmi.

Zmiany w hierarchii kościelnej. Zaszły w diecezji rzymsko-katolickiej wileńskiej, są następujące: Z rozporządzenia J. E. Biskupa wileńskiego, Edwarda barona Roppa, nowowyświęceni kapłani otrzymali następujące: ks. Benon Kajna 2-go wikariego do Białogostoku; ks. Paweł Gryzbowski do wikariego do Fary grodzieńskiej; ks. Adam Abramowicz na wikariego do Suchowoli; ks. Stanisław Szyroka na wikariego do Sokola.

Przeniesieni zostali: wikariusz kościoła Oszmiańskiego, ks. Antoni Piątkes na wikariego do Bielska; wikariusz kościoła Suchowolskiego ks. Mieczysław Wądrak na wikariego do grodzieńskiego kościoła Franciszkańskiego; wikariusz kościoła Drużskiego, ks. Stanisław Krzywicz na proboszcza do kościoła Baskowskiego; proboszcz kościoła Jasionowskiego ks. Stefan Lachowicz na proboszcza do Druż; proboszcz kościoła Korkożyńskiego, ks. Julian Żukowski na proboszcza do kościoła Jasionowskiego, proboszcz kościoła Rożankowskiego ks. Konstanty Kościelna proboszcza do Korkożyńskiego.

O wiec nauczycielek. Niektóre nauuczycielki, dawno już pracujące na polu pedagogicznym, czując się pokrzywdzonymi, że ich nie zawiadomiono o miejscu i dacie wiecu nauczycielek, który się odbył w tych dniach, z tak świetnym programem, proszą organizatorki tego wiecu o łaskawą, za pośrednictwem prasy, poinformowanie, do kogo mianowicie i gdzie mają się udać, celem wstąpienia do liczby czynnych członków zorganizowanego kółka nauczycielek.

Teatr polski. Wczoraj Siemaskowa wystąpiła po raz drugi przed publicznością wileńską w „Sobótkach” Sudermana, wzbudzając, jak zawsze, zachwyt, podziw i uwielbienie wśród słuchaczy.

Dzisiaj Siemaskowa wystawia przepiękną tragedję Słowackiego — „Mazepę”.

Nie ulega wątpliwości, że dziś sala teatralna będzie przepiękną.

Arcydzielo Słowackiego po raz pierwszy ukaże się dziś na scenie wileńskiej, a Siemaskowa rolę Wojewodziny zalicza do najlepszych swoich kreacji.

„Sokol wileński.” Dowiadujemy się z pewnego źródła, że szersze grono młodzieży tujejszej i miłośników sportu krząta się około założenia towarzystwa gimnastycznego „Sokol” przy wileńskiej „Szkołe Rozwoju Fizycznego”. Myśli tej ze wszelkim miar należy przyklasnąć, i mamy nadzieję, że ogół naszego społeczeństwa energicznie tak sympatycznie instytutę poprze.

Stowarzyszenie. Grono właścicieli domów zawiązało „Związek właścicieli domów” i obrło zarząd dla reprezentowania go na zewnątrz. Prezesem tego zarządu został p. B. Bańkowski, a jego członkami pp. Antonowicz, Prozorow, Parczewski, Babinowicz, Kaplan, Trocki, Chait, Szapiro, Kozieł i Trocki.

Po kilku zebraniach wstępnych zarząd zorganizował biuro do prowadzenia spraw bieżących i wypracował szereg uchwał mających na względzie interesy związku. Między innymi postanowiono, że biuro ma opracować ustawę związku. Następnie rozpatrzone, jakie ulgi byłyby porządane dla stowarzyszonych i na jakich warunkach takowe winny być przez funkcjonujące w kraju banki ziemskie udzielane. Wreszcie zdecydowano wysłać do Petersburga deputację, która by wraz z głównym agentem S. Petersburgo-Tulskiego Banku Ziemskiego p. J. Buhakiem uzyskała od zarządu tego Banku te same ulgi, które zostały już udzielone przez Bank

Wileński. Nadto uchwalono prosić Radę miejską o poparcie co do wstrzymania przez banki ziemskie kroków egzekucyjnych.

Związek rodziców. W piątek, dnia 18 listopada (1 grudnia), o godz. 8-jej wieczorem, w sali miejskiej odbędzie się zebranie rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej, ze wszystkich średnich zakładów naukowych Wilna. Na zebraniu tem ma być wygotowana ustawa i mają być zdecydowane kwestje bieżące.

Strajk. Dnia 16-go listopada zastrajkowali urzędnicy we wszystkich wileńskich kantorach i oddziałach pocztowo-telegraficznych, pocztylioni, rozwoziciele skrzynek pocztowych, roznośnicy telegramów, stangreji poczty konnej, woźni przy głównym kantorze pocztowym i telegraficznym, oraz przy oddziałach pocztowych. Dzienniki i listy wczoraj nie były w Wilnie dostarczane adresatom.

Strajk telegrafistów. Wobec zastrajkowania telegrafistów wileńskiej centralnej stacji telegraficznej od godziny 8 wieczora dnia onegdajszego, naczelnik wileńskiego zarządu pocztowo-telegraficznego poczynił starania przed naczelnikiem sztabu wojskowego o wyznaczenie na stację saperów dla pełnienia obowiązków przy aparatach. Komenderowani są też na stację kanceliści z biura zarządu pocztowo-telegraficznego, obeznani z robotą telegraficzną.

Przeciw strajkowi telegrafistów i urzędników pocztowych, naczelnik wileńskiego zarządu pocztowo-telegraficznego rozesłał depeszę okólnikową do wszystkich powierzonych mu oddziałów i kantorów, nakazując oficjalistom natychmiast przystąpić do pełnienia obowiązków.

Z poczty. Naczelnik wileńskiego zarządu pocztowo-telegraficznego rozkazał, aby kanceliści tego zarządu podali prośbę zbiorową do niego, żądając powiększenia pensji. Prośbę taką podano i naczelnik uczynił na niej rezolucję następującą: „przedstawić do głównego zarządu poczt i telegrafów, prosząc o powiększenie ogólnego budżetu na wynagrodzenia kancelistów o 1,000 rub.

Pogłoska. Między ludnością miejską kursują pogłoski, że w Wilnie było już kilka śmiertelnych wypadków z powodu zjawienia się cholery, lecz że organy administracyjne zachowują tajemnicę. Wobec takich pogłosek sanitarna komisja miejska powinnaby skontaktować, o ile to jest prawdą, i ogłosić sprawozdanie o istotywnym stanie rzeczy.

Kradzież. W zakładzie przylaski podziurkowania Dzieciątka Jezus zatrzymano został wychowanek pomienionego zakładu, Jerzy Konotopow, z trzema wylamanymi przez niego skarbankami tegoż zakładu. Z mieszkania Arona Zylbermana, w domu pod N 2, przy ul. Monastyrskiej, popelniona została kradzież rozmaitych rzeczy na sumę 1000 r. Z mieszkania pułkownika K. Mironowa w domu pod N 47, przy ul. Wilkowskiej, skradziono rozmaite złote biużuterji, stolowego srebra i innych rzeczy, w tej liczbie ceną myśliwską strzelbę, na sumę 2,500 rb.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 16 wypadkach, a mianowicie: 1) ciężka rana, 2) zwichnięcie ramienia, 3) uderzenie biodra, 4) kłuta rana w brzuchu, 5) uszkodzenie naskórki pleców, 6) otrucie karbolem, 7) poród, 8) histerja, 9) rany głowy, 10) rany głowy, 11) uderzenie ręki, 12) rany paleców, 13) rana i uderzenie twarzy, 14, 15 i 16) odmowy—wypadki nieodpowiednie.

Przyjechali do Wilna: Seweryn hr. Drohojowski, ob. Mieczysław Jalowiecki, inż. Ignacy Ryehowski (hotel St. Georges), dokt. Zygmunt Lipski (hotel Katarzyn), ob. Konstanty Prószynski, kursist. Eugenia Janowska, ob. Józef Wolodkiewicz, dokt. rz. radz. st. Klemens Erbsztajn, Eugeniusz bar. Holzstyn Hauser-Holzstajn (hotel Sokolowski), ob. Anna Bohdanowiczowa, ob. Kazimierz Borowski, ob. Tadeusz Paprocki, ob. Kazimierz Bulharyn, ob. Wacław Wyszymirski, fabr. Edmund Nowicki, ob. Paweł Andrejew, ob. Ludwik Kozielec.

Wyjechali z Wilna: ob. Kazimierz Janczewski, ob. Jan von Besser, ob. Zenon Skirmunt, ob. Stanisław Oświecimski, ob. Kazimierz Kocielec, ob. Jan Baliński.

MIŃSK.

Wiec rodziców. Odbył się tu wiec rodziców dzieci, uczęszczających do gimnazjum męskiego. Dyrektor gimnazjum podał do dyskusji kwestję skutków, jakie wywołają wyniki d. 7 i 8 listopada zajęcia. Zdaniem dyrektora mogą one doprowadzić do zamknięcia gimnazjum. Uczniowie, mówili dalej dyrektor, wybiali okna i drzwi gimnazjum, wdzierali się przemocą do jego mieszkania i naogół prowadzili się wyzywająco. Wogóle zarząd naukowy zarzuca uczniom szereg czynów, nie mających żadnej podstawy realnej. Większość rodziców słusznie oburzyła się na skutek tendencyjnego zabarwienia, jakie władza nadaje czynom uczniów i zwróciła uwagę na to, że przy dzisiejszym stanie rzeczy w Rosji i osobom dorosłym nie łatwo być umiarkowanymi, tem więcej zaś dla młodzieży. Zwracano uwagę na terażniejsze warunki, na to że Mińsk nie stanowi wyjątku. Pobicie na wszystkich punktach pedagogowie ustąpili i zgodzili się w dniu 15-tym otworzyć szkoły. Zdecydowano wybrać komitet z 17 osób w celu uczestniczenia w radzie pedagogicznej gimnazjum.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

W Warszawie.

Nie zapomniana Warszawa o rocznicy zgonu Wielkiego Poety, od rana też w niedzielę do wieczora mniej lub więcej lic-

ne gromady śpieszyły na Krakowskie Przedmieście, ażeby kwiatami i zielenią przystroić pomnik Wieszcza. Większych zebrali, ani przemówień żadnych przy pomniku nie było, ile zaś razy zebrali się znaczniejsze ilości osób, posterunki policyjne i wojskowe zmuszały zebranych do rozejścia się. Wieczorem w kilku domach i zakładach naukowych żeńskich urządzono zebrania, poświęcone pamięci Mickiewicza. Śpiewy, deklamacje i objaśnienia niektórych utworów Wieszcza składały się na program skromnych obchodów.

W teatrze Rozmaitości widowisko niedzielne poprzedziło uczczenie pamięci Adama Mickiewicza w 50-tą rocznicę zgonu Wieszcza.

Przy podniesionej kurtynie wszyscy artyści odczytali biust poety, a pp. Niewiarowska i Barszczewska złożyły u stóp wieńiec z napisem: Adamowi Mickiewiczowi—artyści polskiego dramatu.

„Ode do młodości” wypowiedział z zapalem p. Józef Sliwicki.

Publiczność, zebrania tłumnie w teatrze, powstawszy w chwili podniesienia kurtyny, przez cały czas trwania uroczystości dziękowała oklaskami za chwilę podniosła.

W poniedziałek artyści teatru złożyli ten wieńiec u stóp pomnika Mickiewicza. Manifestacja odbyła się w najzupelniejszym porządku. Nastroj podniosły.

Półwiekowa rocznica zgonu wielkiego poety naszego zbiegła się z chwilą, w której wywalczyliśmy sobie możliwość zakłania szkół prywatnych polskich, które jeżeli nie zaraz, to w przyszłości staną się niezawodnie rozsądnymi prawdziwie oświaty w duchu narodowym, kształcać nam dzielnych obywateli kraju. Bardzo na czasie też podjęta została w gronie osób, z Henrykiem Sienkiewiczem i mec. Osuchowskim na czele, myśl upamiętnienia 50-tej rocznicy zgonu naszego Wieszcza przez założenie z funduszu publicznych szkół jego imienia. Szkoła ta, z programem zakładów naukowych średnich, dostępną dla najszerszych warstw społeczeństwa naszego, pozostawać ma pod egidą „Macierzy szkolnej”. Projekt odrazu znalazł szeroki odgłos w społeczeństwie, które pośpieszyło ze składkami na szkołę im. Adama Mickiewicza.

W ogólnym święcie narodowym—50-cio leciu śmierci największego naszego poety wzięła udział i młodzież gimnazjum generała Chrzanowskiego.

Mianowicie, o godzinie 10-jej z rana uczniowie wszystkich klas zgromadzili się w kaplicy zakładowej, gdzie wystuchali mszy św., odprawionej przez ks. Lewego.

Po skończeniu nabożeństwa wszyscy uklekli i młodzież zaintonowała pieśń „Boże coś Polskę”, po której odśpiewaniu w podniosłym nastroju opuszczono kaplicę.

Około godziny 12-jej zebrano się w sali rekreacyjnej i wysłuchano przemówień nauczycieli zakładu, pp. Wł. Nowickiego i Sowińskiego, dla klas niższych, oraz obszernej charakterystyki twórczości Wieszcza, wygłoszonej przez prof. Kazimierza Króla, dla klas wyższych.

Po południu, około god. 3-jej, uczniowie rozeszli się do domów, z myślą o tym, który „czuł za miliony”.

W Głębokiem,

gub. wileńskiej.

W dniu 13 (26) listopada w ad hoc przybranej sali Towarzystwa rolniczego, staraniem członków organizującego się tu Towarzystwa oświaty, urządzony był wiecór, poświęcony pamięci naszego Wieszcza.

A więc usłyszeliśmy zyciorys Wieszcza, oraz deklamację dziatwy miejscowych mieszkańców. Chór amatorski odśpiewał kilka piosenek. Przygrywała orkiestra włościańska ze wsi Leplany.

Doktor Pułkowski w treściwej przemowie zachęcał słuchaczy do przyjęcia udziału w założeniu szkoły polskiej w Głębokiem. Ruch powstał przy rozdawaniu elementarzy i książeczek o Wieszczu.

Organizatorowie wieczoru zasłużyli na słowa uznania, za co też niejednokrotnie oklaskiwani byli przez wdzięcznych słuchaczy.

Junosza.

W Petersburgu.

W sobotę, dnia 12 (25) listopada, jako w 50-tą rocznicę śmierci wielkiego poety Polski i Litwy, Adama Mickiewicza, o g. 9-jej z rana, w kaplicy katolickiej Akademji Duchownej, odbyło się nabożeństwo żałobne.

Mszę odprawił inspektor Akademji, ks. dr. Jan Matulewicz, wielbiciel Mickiewicza, poeta zasłużony na niwie literatury litewskiej.

Uczestniczący w nabożeństwie alumnj Polacy, Litwini i Białorusini zleli się we wspólnej modlitwie za duszę wielkiego chrześcijańskiego Wieszcza. Z głębi wygnanego ducha wlatujące ku Niebu pienia chóru Akademickiego, to drżały skarga, to jęczały nadzieja, by wreszcie, połączone z modłami zebranych, spocząć w pokorze u stóp Najwyższego...

Każdy z obecnych opuszczał nabożeństwo w mocnym przeświadczeniu, że takie

duchy, jak Mickiewicza, nawet po śmierci umieją łączyć najróżnorodniejsze pierwiastki, siac pokój i zgodę.

Odpowiedź rządu.

(Tel. Ag. Pet.).

Petersburg, 15 (28) listopada. Grupa obywateli st. Karras, kolei Władykaukazkiej, wyrażając swe zaufanie hr. Wittemu, prosi o rozpatrzenie w radzie ministrów i przedstawienie Najjaśniejszemu Panu swej odezwy do rządu, w której wypowiedział zdanie, że do czasu zwolania Dumy Państwa należy odłożyć kwestję autonomji Finlandji, Polski i Kaukazu.

W odpowiedzi grupa ta otrzymała następującą depeszę:

„W odpowiedzi na depeszę Panów oświadczam, że Rosjanie mogą być zupełnie spokojni, ponieważ, pomimo, że kwestja autonomji w radzie ministrów dotychczas nie była jeszcze poruszona, znając jednak jej zapatrywanie, jestem przekonany, że Rada nigdy nie zdecyduje się na przedstawienie Jego Cesarskiej Mości takich środków, któreby mogły przyczynić się do odpadnięcia kresów.

Kresy weszły do składu Państwa po uporczywej historycznej pracy narodu rosyjskiego i byłoby czynem zasłepienia, niezgodnym z odpowiedzialnością przed Cesarzem i Rosją, uchwalanie lekkomyślnej decyzji której wynikiem mogłoby być rozdział krajów, zjednoczonych krwią rosyjską.

W każdym zaś razie zapoczątkowanie poważnej kwestji o kresach, należy do Dumy Państwa, jako reprezentacji narodu rosyjskiego.

Nie wynika z tego bynajmniej, by rząd za chowywał się nieufnie, lub niesympatycznie względem jakichkolwiek części narodowości.

Jest wolą Najwyższego Pana, by wszyscy Jego poddani korzystali ze spokojnych i możliwie najlepszych warunków życiowych, zatem rząd w nien szanować i bronić wszelkich narodowościowych właściwości i wyznania poszczególnych części ludności, dając do tego, by czuły się one w Rosji, „jak we własnym domu”.

Z Moskwy.

Strajk urzędników poczty i telegrafu.

W d. 14 listopada zaczęli się zjeżdżać do Moskwy ze wszech stron delegaci związku urzędników poczty i telegrafu.

W tym samym dniu, z rozporządzenia administracji, zaarrestowano kilku organizatorów zjazdu.

Do hr. Wittego wysłano żądanie uwolnienia aresztowanych. Zarazem uwiązek oznajmił, że jeśli do g. 6 wieczorem d. 15 listopada aresztowani nie zostaną uwolnieni, ogłoszony będzie ogólny strajk urzędników poczty i telegrafu.

Ponieważ żądania tego nie uwzględniono, zjazd ogłosił ogólny strajk od g. 6 wieczorem d. 15 listopada.

POLITYKA.

Król Hakon VII nie tylko został już obrany na tron norweski, nie tylko przybył do swojej stolicy, lecz objął rządy i złożył przysięgę na wierność konstytucji narodowej. A więc panuje, czy jednak również rządzić będzie? Zależy to od wielu bardzo okoliczności. Przedewszystkiem od konstytucji: ta z roku 1814 nie jest zbyt liberalna i królowi dużą część władzy powierza, następnie od stanowiska parlamentu i tych stosunków, jakie w najbliższej przyszłości między koroną i narodem powstaną. Dziś bowiem forma nie znaczy tyle, co znaczyła dawniej, gdy z monarchją łącono pojęcie o niesprawiedliwości, despotyzmie i wszelkich gwałtach a gdy, przeciwnie, republika była uważana za symbol prawdziwych arkadyjskich roskoszy. Dziś przekonano się że wszelka forma jest martwą i że wszystko zależy od ducha, który ją ożywia. Monarchja może być szczytem liberalizmu, jak to widzimy w pewnej mierze w Anglii, a przedewszystkiem w Belgji, gdzie nawet ustawy są wydawane w imie-

niu narodu, a rzeczpospolita w rękach demagogów może przynosić narodowi ucisk, barbarzyństwo, despotyzm, niesprawiedliwość. Takimi rzeczpospolitami były francuska w r. 1789, trwająca lat kilka rzeczpospolita hiszpańska i te rzeczpospolite, które po dzień dzisiejszy istnieją w Ameryce Południowej i które, jak Wenezuela, stanowią istną plagę współczesnej kultury. Wiedział o tem naród norweski i, pomimo dużej agitacji za rzeczpospolita utrzymał monarchję konstytucyjną. Norwegicy to naród najbardziej na świecie liberalny, to naród chłopów, nie znający dotychczas klas uprzywilejowanych. A jednak nie ułożył on się fantazjami i pozorami. Obrab króla z dynastji znanej z usposobień liberalnych, króla światłego i do narodu dobrze usposobionego. Rządy jego zapowiadają się więc dla narodu nader pomyślnie!

W Anglii zapowiada się przesilenie ministerjalne. Partja rządząca traci swoją popularność z dniem każdym, a ostatnia mowa Chamberlaina miała mieć tak fatalne skutki, że gabinet miał po niej od razu podać się do dymisji. Tak doniosły dzienniki, lecz twierdzenie to okazało się przedwczesnym. Wiadomo, że największą siłą w obozie rządzącym był Chamberlain, poseł z Birminghamu i dawny minister kolonji. Gdy jednak na sztandarze swoim wypisał reformy celne, oparte na odstąpieniu od tradycyjnej w Anglii wolności handlu, wywołał w swojej partji rozłam. Skutkiem tego musiał wystąpić z gabinetu Balfoura. Tem nie mniej zachował dobrą zgodę z premierem tylko, dzięki czemu gabinet zachowywaczy utrzymał się przy władzy. Dziś stosunki dawnego ministra kolonji z prezesem ministrów są napięte. Już parę miesięcy temu Chamberlain nakazał głosować swojej partji przeciw lordowi Cecilowi, synowi zmarłego margrabiego Salisburego, a siostrzeńcowi premiera, pod pozorem, że jest zdecydowanym obrońcą wolności handlu. Obecna mowa Chamberlaina w Birminghamie uznana została, jako zupełnie jasno skierowana przeciwko gabinetowi. W niej też upatrywano zapowiedź jego upadku. I chociaż do tego jeszcze nie przyszło, należy przypuszczać, że dymisja gabinetu nastąpi w najbliższej przyszłości. Wówczas może mieć miejsce albo rekonstrukcja gabinetu zachowawczego z Chamberlainem na czele, albo przejście władzy do liberalów. Pierwsze może nastąpić dzięki wielkiej popularności Chamberlaina i wielkiej wrzawie, jaką wywołała jego polityka kolonialna. Przed tuzemna lata ten wybitny mąż stanu zaproponował odstąpienie od polityki wolnego handlu, ściślejsze zespolenie się kolonji z metropolją i zaprowadzenie cel wchodowych na podstawie największego uprzywilejowania kolonji. Polityka ta wywołała ogromny hałas w społeczeństwie angielskim, gdyż upatrywano w niej odstąpienie od angielskich zasad narodowych i przetrzczenie się na stronę protekcjonalizmu. Tem nie mniej ponieważ miała na względzie większą konsolidację państwa angielskiego, dogadzała imperialistycznym dążeniami szerokiej mas i dziś łatwo w nich poparcie znaleźć może. Drugie, że byłaby wyrazem tradycyjnej polityki angielskiej, polegającej na ciągłej emulacji dwóch partji rządzących. Konserwatyści się wyczerpali, polityka ich się staje polityką strusia, należy ich zastąpić świeżymi siłami. A te znaleźć można jedynie wśród liberalów. W ten sposób opozycja przeszłaby na ławy ministerjalne.

Rozmaitości.

Telegrafia bez drutu znajduje coraz większe zastosowanie na morzu. Szczególnie wielką rolę telegraf ten odegrał w walkach morskich doby obecnej. Stacje telegraficzne Japonja rozrzucała po całym wybrzeżu oceanu Spokojnego i morza Japońskiego. Na wybrzeżach ostatniego ciągnie się cała linja połączeń ze sobą stacji, poczynając od wyspy Jezu (najbardziej wysunięta na północ posiadłość Japonji) do Formozy. Obsługa telegrafu jest tak zorganizowana, że ani jeden statek obry, lawirujący między wyspami, nie jest w stanie ukryć się przed argusem okiem stacji, rozrzuconych na wyspach archipelagu japońskiego. Departament marynarki w Stanach Zjednoczonych zajęty jest obecnie wprowadzeniem w życie imponującego swymi rozmiarami planu budowania na całym wybrzeżu oceanu Atlantyckiego i Spokojnego sieci stacji telegraficznych. Stacje takie budują się na wzgórzach i stąd już utrzymują stosunki ze statkami, znajdującymi się na pełnym morzu. Kolumbia i Nowy-Orlean otajwiększą odległość, z jakiej wkrótce mają pracować aparaty telegraficzne Marconiego. Kuba i Portorico wkrótce połączone zostaną z portami północnej Ameryki; wyspa znajdująca się na oceanie Spokojnym, Honolulu, będzie połączona z San-Francisco, nie bacząc, że odległość między temi punktami wynosi 3,200 kilometrów. W Anglii również szeroko jest rozpowszechniona telegrafia bez drutu, cieszącą się szczególną opieką administracji. Brzegi La Manche'u i wybrzeża Irlandji od strony oceanu Atlantyckiego są najdogodniejsze do budowania stacji. Większe towarystwa żegluj transatlantyckiej zaopatrują swe statki w odbieracze i wysyłacze, co umożliwia przesyłanie wiadomości na statek i odwrotnie. Nie też dziwnego, że na pokładzie tych statków wydają dzienniki z najświeższymi wiadomościami, dostarczonymi przez telegraf bez drutu. Dogodnym to jest i dla kupców i przemysłowców, daje im bowiem możność być *au courant* całej swej pracy pomimo znajdowania się na morzu.

Sekretarz Redakcji

J. Ursyn.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

od d. 15 października 1905 r.

Przychodzą do Wilna.

Table with train schedules for various routes including Petersburg, Warszawa, Wierzbolowa, Mińska, Libawy, and Równego. Columns include route, time, and class.

Do Równego: 12 g. 10 m. dnia N 1 pośp. 1, 2 i 3 kl. 2 g. 32 m. dnia N 3 poczt. 1, 2 i 3 kl. 8 g. 10 m. wiecz. N 7 tow-pas. 1, 2 i 3 kl. Pociąg N 1—komunik. bezpośrednio z Odessą i Kijowem.

Szlachectwo.

Były sekretarz Departamentu Heroldji Radca Kol. Aleksander Buche, (z Petersburga, Kamiennoostrowski просп. 1), zajmuje się wyłącznie sprawami o stwierdzeniu w szlachectwie, tytułach, honorowym obywatelstwie, herbach, rozwodach, przyjęciu poddaństwa, oraz prowadzi sprawy administracyjne w innych jurysdykcjach. Będzie w Wilnie (Hot. 'St. Georges) od 13 do 19 listopada.

5-e Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Alcje Jerolimskie N 80. Złatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres interesów bankowych. Płaci od wkładów. Członkom Towarzystwa Osobom postronnym

Advertisement for 'KŁAD SUKNA i korytów' by Jan Jaczewski i S-ka, Warszawa, Trębacka 13. Offers fabrics and suitcases.

Advertisement for 'DOM HANDLOWY' by A. Krysiński w Warszawie, Jerolimaska 109. Sells various goods.

Advertisement for 'INOWOŚĆ!' by Sigurd (A. Henenstierna) Donna Elvira, Konstancy Bukowski.

Advertisement for 'KSIĄŻKA ZBIOROWA' by A. Mickiewicz, 50th anniversary of his death. Edited by St. Tarnowski.

Advertisement for 'Praca polska' magazine, devoted to Polish industry and trade.

Advertisement for 'Wieczory Rodzinne' magazine, illustrated and for children.

Advertisement for 'ILLUSTRACJA POLSKA' magazine, featuring Polish illustrations.

Advertisement for 'WĘDROWIEC' magazine, featuring travel stories and illustrations.

Advertisement for 'Głos' magazine, scientific-literary and political.

Advertisement for 'Zakład dla przychodnich chorych' by A. Kozerskiego, specializing in skin and hair diseases.

Gazeta PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA

JEDYNE PISMO POLSKIE POŚWIĘCONE SPRAWOM RZEMIEŚLNIKÓW I RZEMIOŚL. Wychodzi pod nową Redakcją co tydzień. Redakcja i Administracja w Warszawie, Aleja Szucha N 19.

GAZETA HANDLOWA.

'GAZETA HANDLOWA' weszła obecnie w fazę stałych reform. powiększyła format, wzbogaciła treść i rozszerzyła koło współpracowników. Zawiera obfitych treści ogólną.

O G Ł O S Z E N I A.

Large advertisement for 'Petersburski Bank Handlowy Prywatny' with capital of 10,000,000 and 8,608,989. Branches in Moscow, Rostov, and Vilna.

Advertisement for 'WYCHOWAŃCY' gymnazjum wileńskich, focusing on physical education.

Advertisement for 'Piece żelazne do węgla i nafty' by Krysztóf Brun & Syn.

Advertisement for 'Sklad Naczyń Kuchennych i Gospodarczych' by Zabokrzecki i S-ka.

Advertisement for 'MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY' by B-ci A. i J. ALSZWANG, selling various goods.

Advertisement for 'Sklad Naczyń Kuchennych i Gospodarczych' by Zabokrzecki i S-ka.

Advertisement for 'Kurjer rolniczy' and other small notices, including medical and agricultural services.